

Jarek Tomszak

Wersja Oficjalna



Jarek Tomszak

Wersja Oficjalna

Wydawnictwo Psychoskok, 2013

Jarek Tomszak
"Wersja Oficjalna"

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok, 2013
Copyright © by Jarek Tomszak, 2013

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład: Wydawnictwo Psychoskok
Projekt okładki: Jarek Tomszak
Zdjęcie okładki © Jarek Tomszak

ISBN: 978-83-7900-110-1

Wydawnictwo Psychoskok
ul. Chopina 9, pok. 23, 62-507 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 665-955-131
<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Spis treści

| | |
|------------------------|-----|
| WERSJA OFICJALNA | 4 |
| TAK JAK WSZYSCY | 33 |
| MIESZKANIEC..... | 42 |
| SODOMA I GOMORA | 64 |
| POCIĄG | 87 |
| OKO ZA OKO | 99 |
| MISJONARZ..... | 114 |
| ŚMIECH BOGÓW..... | 126 |
| 1. Prolog | 126 |
| 2. Lilith | 131 |
| 3. Adam i Ewa | 137 |
| 4. Goliat | 145 |
| 5. Spowiedź | 154 |
| 6. Epilog | 159 |
| MNIEJSZOŚĆ | 162 |
| SĄD NAJWYŻSZY | 181 |
| KSIĄŻKA | 198 |

WERSJA OFICJALNA

Późnym popołudniem o tej porze roku było już całkiem ciemno. A dziś, kiedy od samego rana gęste chmury przykrywały miasto, a deszcz mniej lub bardziej intensywnie padał przez cały dzień, wydawało się, że noc, oświetlona sztucznym światłem miasta, nastąpiła jeszcze wcześniej.

Taksówka zatrzymała się dokładnie tuż obok wejścia do budynku, w którym mieszkał Autor. W środku samochodu dotknął on kciukiem małego guzika-skanera na drzwiach, znajdującego się tuż obok klamki. Zaraz potem usłyszał głos wygenerowany przez komputer: „Zapłacone”. Taksówkarz odwrócił się w stronę pasażera w jednym tylko celu – liczył na napiwek w gotówce. Jak zwykle w takich sytuacjach, Autor wyjął z kieszeni jakieś banknoty i dał je kierowcy. Od lat w ogóle nie używano gotówki, jednak tradycja dawania napiwków pozostała. Niektórzy ludzie, tak, jak on, nosili przy sobie gotówkę tylko w tym jednym celu. Ci, którzy otrzymywali napiwki w gotówce, zawsze mogli ją wymienić na wersję elektroniczną, czyli normalną formę płatniczą. Ale przeważnie ludzie ci zatrzymywali banknoty jako

elementy kolekcji, które po jakimś czasie sprzedawali z zyskiem na aukcji internetowej.

Deszcz siekł tak, że kiedy tylko Autor otworzył drzwi taksówki, zamokła cała prawa strona jego płaszcza. Szybko przebiegł przez chodnik i znalazł się pod daszkiem przy drzwiach wejściowych do budynku. To właśnie deszcz spowodował, że Autor przyjechał do domu taksówką. Zwykle szedł piechotą z biura swojego wydawcy, co zajmowało mu około pół godziny, jednak tym razem nie miał ochoty na spacer, głównie przez nieustającą ulewę. W środku tylko wytarł lekko twarz z kropel deszczu, po czym wszedł do windy. Dotknął kciukiem guzika-skanera, a komputer zakomunikował: „Witaj. Jeśli chcesz się udać na piętro komercyjne, powiedz słowo »komercyjne«”. I po krótkiej chwili, kiedy Autor nic nie powiedział, komputer dodał: „Okej, zatrzymam się na piętrze twojego apartamentu”. Na piętrze komercyjnym znajdowały się sklepy i restauracje, salony fitness i inne miejsca, bardziej lub mniej potrzebne ludziom do egzystencji w wersji oficjalnej. Autor czasami udawał się na piętro komercyjne, aby zjeść posiłek w jednej z restauracji, ale dziś postanowił, że być może zamówi coś później, wieczorem, z dostawą do apartamentu, albo zje coś, co zostało w lodówce

z wczorajszego obiadu. Chociaż tak naprawdę, nie miał ochoty jeść niczego.

Drzwi windy zasuwały się powoli, gdy nagle, nie wiadomo skąd, pojawił się jakiś człowiek i szybko wskoczył do środka. Wchodząc, skinął głową i zaraz odwrócił się w stronę drzwi, tyłem do Autora. Drzwi zamknęły się, ale winda nie ruszała. Człowiek szukał czegoś nerwowo w kieszeniach, a Autor pomyślał: „Dotknij palcem skanera, bo winda nie ruszy”. I wtedy zorientował się, że ów człowiek szuka karty do skanowania. „To pewnie jeden z tych odpornych” – myślał dalej Autor. „Odpornymi” nazywano ludzi, którzy nie mieli przeskanowanych linii papilarnych i kodu wprowadzonego do ogólnego systemu bazy danych, chociaż było to wielką wygodą w życiu codziennym i ułatwiało załatwianie wielu spraw. Palcoskanery znajdowały się praktycznie wszędzie. Dzięki temu nie trzeba było mieć przy sobie żadnych dokumentów ani kart z mikroprocesorem, a wszelkie informacje były wszędzie łatwo dostępne. Również wszelkie płatności dokonywano poprzez palcoskanery połączone z bankami. Ale byli też ludzie, którzy nie zgadzali się na zarejestrowanie linii papilarnych, twierdząc, że ogranicza to ich swobody obywatelskie i że jakieś tam instytucje

mogą posiadać ich najbardziej prywatne dane. Rządy, gwarantując bezpieczeństwo tych danych, miały do nich dostęp, co „odporni” także uważali za pogwałcenie ich wolności osobistej. Ci ludzie z wyboru posługiwali się takimi archaicznymi rzeczami, jak karty z wbudowanym mikroprocesorem. Autor zawsze uważał ich za dziwaków bez pojęcia o rzeczywistości, w jakiej się znajdują. Kto jak kto, ale on doskonale wiedział, jakimi metodami działali rządzący. I to, że „odporni” nie rejestrowali linii papilarnych, nie miało żadnego znaczenia. Rządzący i tak wiedzieli, co obywatele robią, jak działają, a nawet co myślą.

Właśnie taki jeden „odporny” wszedł do windy i szukał karty, aby winda mogła go zawieźć na odpowiednie piętro. Wreszcie wyjął z kieszeni spodni coś w kształcie długopisu i krótko oświetlił palcoskaner. Tego Autor nie zauważył, patrząc na monitor pod sufitem. Głos komputera powiedział: „Witaj. Jeśli chcesz się udać na piętro komercyjne, powiedz słowo »komercyjne«”, wtedy „odporny” odrzekł: „Komercyjne”. Winda ruszyła do góry, a głos komputera znów się odezwał: „Przepraszam za zwłokę”. Autor lekko skinął głową i zaraz zdziwił się, że tak zareagował na głos komputera i że potraktował maszynę jak osobę.

Kiedy „odporny” przeszukiwał swoje kieszenie i potem użył tego dziwnego urządzenia, Autor oglądał na monitorze pod sufitem wiadomości ze świata. A tam jak zwykle: zamieszki, rozruchy, wojny. Trzęsienia ziemi i wyprawy badawcze w kosmos. Pokazy wytwornej mody i susza w Afryce. Właśnie teraz podają informację o nowej fali rozruchów w tureckich obozach dla emigrantów z Bliskiego Wschodu. Od czasu, kiedy na orbicie okołoziemskiej wybudowano system siłowni wykorzystujących energię słoneczną i przesyłających ją na Ziemię w skoncentrowanej postaci, zmniejszyło się zapotrzebowanie na ropę naftową o prawie 70 procent. Wykorzystywano ją jedynie w krajach słabo rozwiniętych przemysłowo. A kraje eksportujące ropę straciły jedyne źródło utrzymania. Na Bliskim Wschodzie walczące ze sobą frakcje religijne oraz rosnące ubóstwo wywoływały chaos i były przyczyną masowej migracji ludzi w stronę Europy, Ameryki, Australii. Jednak rządy krajów europejskich, w większości konserwatywne, w znacznym stopniu ograniczały emigrację, tak więc większość uciekinierów zatrzymywała się w tureckich obozach emigracyjnych. A tam uchodźcy walczyli między sobą tak samo, jak w swoich krajach.

Winda zatrzymała się na piętrze komercyjnym, „odporny” wyszedł, a Autor wciąż patrzył na wiadomości, myśląc, że tak naprawdę wcale go nie obchodzi, że to wszystko dzieje się w wersji oficjalnej. A on przecież miał swoje problemy. Ale kiedy tylko o tym pomyślał, zdał sobie sprawę, że wersja oficjalna była jego problemem. Winda ruszyła, a na ekranie ukazały się informacje o obradach rządu. Dziś dotyczyły one problemów finansowych banków spermy, sponsorowanych i kontrolowanych przez rząd. Ale to też niewiele go obchodziło. To wersja oficjalna stanowiła jego prawdziwy problem. Autor był jednym z wielu twórców wirtualnych rzeczywistości (Virtual Interactive Reality). Viry, jak je nazywano, były powszechnie dostępne w tysiącach różnych wersji. Używanie vira polegało na uruchomieniu go w urządzeniu cyfrowym emitującym sygnały elektromagnetyczne, które oddziaływały na pewne obszary mózgu. Pozwalało to ludziom na istnienie czy też przebywanie przez jakiś czas w tej rzeczywistości zaprogramowanej i wykreowanej przez vir. Po pewnym czasie można było załadować, czyli przenieść się do innego vira lub załadować tego samego kolejny raz, przy czym rzeczywistość tego samego, powtórnie załadowanego vira była kontynuacją